

№ 262. Przedpłata w Poznaniu: kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen. z odnoszeniem do domu 1 m. 25 fen. WIELKOPOLANIN wychodzi codziennie

Poznań, wtorek 16 listopada 1886.

Przedpłata na pocztach kwartalnie 1 markę. INSERATY od wiersza drobnego 15 fen. RĘKOPISMA się nie zwracają

Rok 4.

REDAKCYA „Wielkopolanina“: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCYA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 6900 egzemplarzy.

Pomyślny obrót

wzięły sprawy bułgarskie w ostatnią sobotę, dnia 13 b. m. Są przynajmniej wszelkie pozory i wróżby szczęśliwego obrotu wypadków.

A wcale nie według życzeń i nadziei Bułgarów rozpoczynał się dzień ten pamiętny, jeżeli na prawdę spodziewał się naród niekany, że Krystyan, król Danii, ulegnie prośbom sobrania, i poleci synowi przyjąć koronę po Aleksandrze Battenberskim. Płonne to były nadzieje!

Król Krystyan przesłał na ręce regentów telegraficzną odpowiedź, że zważywszy stósunki polityczne obecnej chwili nie może zgodzić się na to, iżby książę Waldemar przyjął ofiarowaną mu koronę.

Kilka dni rychlej oświadczyli regenci, Stambułow i Mutkurow, że złożą władzę w ręce Sobrania, jeżeli królewicz duński nie wysłucha gorących życzeń Bułgaryi.

W sobotę więc, gdy marszałek zagaił posiedzenie sobrania, Stambułow odczytał najpierw odmowną króla Krystyana odpowiedź, a następnie spełniając to, co się raz wyrzekło, dalеko ściślej i sumienniej niż to zwykł czynić pan Kaulbars, który po kilka razy zapowiadał, że w ciągu trzech dni opuści niewdzięczną i zaślepioną Bułgaryą, a przecież do tej chwili nie oddał tej największej przysługi — Stambułow — mówimy — oświadczył posłom, że po tak obróconym w niwecz płanie, regenci składają dotąd piastowaną władzę.

W tej więc chwili była Bułgarya bez wiadomości, bez nadziei, czy i kto zechce usłuchać jej głosu, i po jej woli zasiąść na tronie zagrożonym, i równocześnie ujrzała się niejako bez obu dzielnych sterników, na okręcie miotanym burzą.

Ale snać nie chce Opatrzność, ażeby Bułgarya stała się podobną do onej rzeki, która wziąwszy początek z źródła tryskającego bujnie, płynie zrazu przez niwy żyzne, a potem zabłąka się w samotne, dzikie pustynie, a nie zasilana żadnym zkądinąd świeżych wód dopływem, ginie powoli, bez śladu, w przestrzeniach martwego piasku.

Sobranie i w tej chwili dwóch równocześnie ciosów dla bułgarskiej sprawy nie straciło ducha, lubo Kaulbars zawsze jeszcze w stolicy kraju urąga narodowi, i grozi gniewem potężnego cara.

Telegram rozniósł wiadomość, że wytrwali wśród niepowodzeń posłowie zabrali się natychmiast do nowego wyboru regentów. I na kogoż jednomyślnie padły głosy? Oczywiście na wypróbowanych już a wiernych ojczyźnie sterników, na tych, którzy po doznanym zawodzie dobrowolnie ustąpić chcieli, na Stambułowa i Mutkurowa. Inaczej z trzecim członkiem regencyi, Karawelowem.

Z równą zgodą przyjęło Sobranie dymisyą Karawelowa, wypowiedziawszy mu uroczyście słowo potępienia za to, że najpierw popełniał zdradę względem księcia Aleksandra, a teraz zdradza Bułgaryą.

Takie to piętno zasłużone wycisnął naród szlachetny na czole swego niegdyś przywódzcy, Karawelowa, który zawsze wolał słuchać rozkazów małżonki, Heroda-baby, rodem Bułgarki, lecz wykształconej niestety w Rosyi, kobiety tyle bystrej i męzkiego serca, ile oddanej Moskalom.

W miejsce Karawelowa powołali posłowie do regencyi Jukowa, swego marszałka, a na tej zamianie zyskała bardzo wiele regencya.

Dalej wybrano Stoikowa, Grekowa i Kalczewa, którzy jako wysłannicy narodu mają się udać do dworów większych mocarstw, i tam działać na rzecz niezawisłej Bułgaryi.

Po takich to rozumnych i chlubnych uchwałach odroczyło się wielkie sobranie w sobotę do pory nieokreślonej, a więc do pory, gdy dalszy bieg wypadków dozwoli znowu zebrać się posłom i z lepszym skutkiem radzić o losach ojczyzny.

Tak to Bułgarzy, nie tracąc ducha wobec odmowy nadeszłej z Danii, śmiało rzecz można, wytrwałością wśród niepowodzeń odnieśli zwycięztwo nad szkaradną Kaulbarsa i Moskwy robotą.

Drugie jeszcze, w skutkach pono donioślejsze zwycięztwo, uśmiechnęło się tegoż samego dnia Bułgaryi w stolicy Węgier. Tu wobec połączonej delegacyi Austo-węgierskiej, hr. Kalnoky, minister spraw zewnętrznych, a spolnik głośnych w sierpniu narad gasteinskich, wzywany przez delegatów, ażeby wreszcie zechciał oświadczyć ludom monarchii austro-węgierskiej, dokąd doprowadził politykę zewnętrzną cesarstwa, jakiemi teraz mianowicie, wobec gorszących Rosyi zamysłów rządzi się przekonaniami, w dłuższej mowie dał odpowiedź „bez ogródki“ — jak się wyraża telegram z Pesztu — która na wszystkich słuchaczach bez wyjątku ogromne, niespodziewane wywarła wrażenie, „zamykając usta najzaciętszym przeciwnikom Kalnokyego.“

Z mowy tej, w telegramie znacznie skurczonej, my tylko pobieżnie powtórzyć możemy szczegółów kilka, ale i one przekonają czytelnika że u sąsiadki Austryi w sobotę góra stanęła sprawa bułgarska.

Kalnoky, dotąd zawsze z obawą czy życzliwością spoglądający na Rosyą minister spraw zewnętrznych, w takim przedwczoraj odzywał się duchu, w jakim tydzień temu odzywali się Smolka i Tisza, tylko że głos ministra spraw zewnętrznych jeszcze więcej zaważy na szali, od głosu obu marszałków delegacyi.

Kalnoky wręcz chwalił zdania i uczucia Smolki i Tiszy, i jasno wyrzekł, że trzeba we wszystkiem uszanować traktat berliński i baczyć, ażeby księstwo bułgarskie nic nie utraciło z przyznanej mu samodzielności.

Pana jenerała Kaulbarsa nie wahał się brać na ząb hr. Kalnoky. Dowodził on, że znaczenie sprawek dokonanych w Bułgaryi tego jenerała zwykli ludzie przeceniać o wiele. Udało się wysłannikowi temu cara zbrzydzić Bułgarom opiekę i natarczywość rosyjską, i dokazał chyba to jeszcze, iż dzięki jego pobytowi i gospodarce w księstwie bułgarskiem, Europa poznała lepiej wszystkie cnoty bułgarskiego narodu, i nauczyła się cenić rozumny i szlachetny ten naród.

Poprzestańmy na tych kilku myślach z mowy Kalnokyego, który dotąd uchodził za stronnika, za podporę niemal dążeń moskiewskich w Austryi.

Pamiętajmy, że w zeszłym tygodniu wygłosił także mowę wielkiej wagi prezes ministerstwa angielskiego na korzyść Bułgaryi, a przeciw Rosyi.

Wszystkie te wypadki dni ostatnich biorąc na uwagę, widzimy prawie już niespodziany, szczęśliwy obrót w sprawie bułgarskiej — a dalszej pomyślności dzielnym pobratymcom życzymy z całego serca.

Jako tako znieśli Moskale mowę pierwszego ministra Anglii, boć po starym wrogu i przeciwniku na każdym kroku nie oczekiwali nic innego — ale że Kalnoky po zjeździe Gasteinskim w kilkanaście tygodni tak wystąpi, to zapewne gorzką dla Moskwy niespodzianką. Na to zgrzytnie zębami!

Szkoły wieczorne

w obwodzie rejencyjnym bydgoskim urządzone być mają w następujących miastach:

W Chodzieżu gdzie urządzone będą 2 klasy z 40 uczniami, w Czarnkowie 3 kl. z 75 ucz., w Czerniejewie 1 kl. z 22 ucz., we Fordonie 1 kl. z 17 ucz., w Gniewkowie 2 kl. z 55 ucz., w Gnieźnie 8 kl. z 253 ucz., w Inowrocławiu 4 kl. z 119 ucz., w Kcyni 1 kl. z 29 ucz., w Koronowie 3 kl. z 67 ucz., w Łabiszynie 2 kl. z 65 ucz., w Łobżenicy 3 kl. z 85 ucz., w Mogilnie 2 kl. 44 ucz., w Mroczy 1 kl. z 25 ucz., w Nakle 2 kl. z 60 ucz., w Pakości 1 kl. z 20 ucz., w Pile 9 kl. z 268 ucz., w Solcu 1 kl. z 25 u., w Skokach 1 kl. z 25 ucz., w Strzelnie 1 kl. z 35 ucz., w Szamocinie 1 kl. z 33 ucz., w Szubinie 2 kl. z 40 ucz., w Trzciance 4 kl. z 107 ucz., w Trzemesznie 3 kl. z 98 ucz., we Wągrówcu 2 kl. z 60 ucz., we Wieleniu 3 kl. z 75 ucz., we Wyrzysku 1 kl. z 20 ucz., w Żninie 2 kl. z 44 ucz. — Ogółem w 27 miastach.

Głównym przedmiotem nauki w tych szkołach będzie język niemiecki i to 4 godziny w tygodniu, na resztę przeznaczono 2 godziny tygodniowo.

W numerze 255 „Wielkopolanina“ z dnia 7 listopada, donosząc o urządzeniu takich samych

szkół w obwodzie rejencyi poznańskiej, wypowiedzieliśmy nasze uwagi. Powołujemy się na nie i dziś, zachęcając panów majstrów, aby uczniów do szkół tych nie zniechęcali, gdyż nauki nigdy nie będzie za wiele. Byle tylko młodzież nie zapomniała, że się Polakami urodziła.

W Azyi wschodniej istnieją dwa państwa: Chiny, mające około 300 milionów ludności i Japonia z około 80 milionami. Oba te państwa pomimo, że mają starożytną, odrębną i sobie właściwą oświatę, widząc postęp w naukach i wynalazkach u ludów europejskich, nie odgradzają się murem obojętności, i postanowiły rozszerzyć także i u siebie tę samą cywilizacyą europejską. Szczególniej Japończycy postanowili korzystać chciwie z wszelkiego postępu, i w tym celu rząd japoński licznych rozsyła młodzieńców rokrocznie do główniejszych krajów europejskich, jako to do Anglii, Francyi i Niemiec, aby tam sobie przyswoili wszelkie nauki, jakich kraj własny na drodze postępu potrzebuje. Młodzieńcy ci, kształceni na wzorach angielskich francuzkich, niemieckich itd. powracają z potężnemi zasobami wiedzy i zręczności, ale żaden z nich nie wraca ani Francuzem, ani Niemcem; nawet w krajach tych, w których młodzież po zakładach naukowych przebywa, przypadku jeszcze nie było, ażeby Japończyk wyparł się swej narodowości.

Czyżby młodzież nasza niższą okazać się miała od Japończyków, gdy jej także na obcych wzorach, w obcym języku przychodzi zdobywać naukę?

Wiadomości polityczne.

Berlin, 14 listopada. Armia niemiecka, stojąca pod bronią, w roku przyszłym wedle ułożonego naprzód etatu wynosić będzie 427,274 ludzi.

W liczbie tej mieści się oficerów wszelkich stopni 18,138; podoficerów 51,402; płatników i takichże aspirantów 791; muzykantów 13,440; rzemieślników wojskowych 10,135; pomocników lazaretowych 3531; lekarzy wojskowych 686.

— Aresztowania socyalistów niemieckich od niejakiego czasu pojawiają się dość często.

Przed kilku dopiero dniami pisały gazety niemieckie, że w mieście Buckau pod Magdeburgiem policya aresztowała znaczną liczbę socyalistów.

Teraz znów nadchodzi z Frankfurtu n. Menem wiadomość o czemś podobnem.

Policya frankfurtska, wyśledziwszy przez tajnych swych agentów, że w pewnej restauracyi socyaliści regularne odbywają schadzki, w godzinie oznaczonej dom ten otoczyła i aresztowała około trzydziestu osób.

Papiery, jakie przytem zabrali policyanci, muszą nie małej być wagi, gdyż kilku z aresztowanych do więzienia prowadzono skrępowanych, chociaż przy aresztowaniu nie stawiali wcale oporu.

— Rekruci polscy, jak wiadomo, w skutek zapadłej uchwały władzy wyższej rozdzieleni zostali pomiędzy różne pułki czysto niemieckie, stojące załogą po miastach, gdzie biedacy ci nie usłyszą słowa polskiego.

Niedogodności ztąd, o ile się zdaje, nawet dla samej służby powstały wielkie.

Jedna bowiem z gazet berlińskich donosi, że naczelna komenda pułku fizylierów nr. 36, stojącego załogą w Erfurcie i w Halli, za pomocą anonsu w gazetach tamtejszych poszukuje nauczyciela, któryby rekrutów polskich, nie umiejących nic po niemiecku, uczył prywatnie tego języka.

Oczywista rzecz, że celu tego taki jedynie dopnie nauczyciel, który i polskim i niemieckim włada językiem.

W Wiedniu gazety obecnie wiele poświęcają miejsca sprawie zaprowadzenia w armii austryackiej karabinów repetyerowych.

Potrzeba ich będzie okrągło milion, a że każdy taki karabin kosztuje 35 złr. (70 marek), dla tego monarchia austryacka na cel ten wydać musi 70 milionów marek.

Ponieważ jednakże tak znaczny wydatek zanadto zaciężyłby na finansach monarchii, a przytem rzecz sama nie cierpi zwłoki, bo inne państwa wyprzedziły już Austryą, z tego powodu trzeba będzie nową zaciągnąć pożyczkę, co z pewnością nie przyczyni się do podniesienia kredytu Austryi, który i tak już mocno jest nadwyrężony.

Aleć ostatecznie między państwami pierwszorzędnemi nie ma prawie żadnego, któreby całkiem wolne było od długów.

W Peszcie, jak opiewa urzędowe ogłoszenie, cholera ustała. W lazarecie cholerycznym wprawdzie leży jeszcze chorych na tę chorobę osób 41, ale od kilku dni nie zaszedł już żaden wypadek cholery.

Za to w północnej stronie Węgier choroba ta grasuje dość silnie. Dla tego władze pruskie urządziły nad granicą austryacką kilka stacyi, gdzie odbywa się rewizya przyjezdnych i dezinfekcya ich rzeczy, zanim wolno im do kraju dalszą odbywać podróż.

Z Szwajcaryi donoszą, że w tych dniach tak wielkie spadły śniegi, że koleje żelazne są zatamowane a pociągi nie mogą chodzić. Nawet komunikacya telegraficzna w kilku miejscowościach jest przerwana, gdyż druty całkiem zagrzebane są w śniegu.

W Londynie pochód, oprowadzający lorda majora po najprzedniejszych ulicach miasta, wypadł bardzo świetnie.

Że zaś przy tej sposobności porządek przez socyalistów nie został naruszony, zawdzięcza się stowarzyszeniu tragarzy portowych ludzi silnych z którymi nie można żartować.

Zarząd ich, gdy socyaliści grozili, że w celach demonstracyjnych przyłączą się do pochodu lorda majora, oświadczył im stanowczo, że jeżeli przyjdzie z tego powodu do bójki ulicznej, tragarze portowi wszyscy staną po stronie policyi.

Groźba ta poskutkowała i pochód ów odbył się w najzupełniejszym spokoju.

Wszelako socyaliści nie dali jeszcze za wygraną i na 21 bm. nową zapowiadają wielką demonstracyą.

Z Petersburga o gospodarce moskiewskiej w prowincyach nadbałtyckich do gazet niemieckich nader smutne nadchodzą wieści.

Szczególnie gubernator Estonii, Szachowskoj, niepomierną odznacza się zaciekłością przeciwko Niemcom tamtejszym i dokucza im, gdzie tylko może.

Sądownictwo zaś w najopłakańszym znajduje się stanie, albowiem prokuratorzy, którymi są sami Moskale, gdy otrzymają łapówki, największych zbrodniarzy sądom nakazują wypuścić na wolność, a wedle prawodawstwa rosyjskiego sądy obowiązane są do spełniania wszelkich rozkazów prokuratorów.

W Białogrodzie jeden z posłów sejmu serbskiego do prezesa ministrów nader ciekawą wystósował interpelacyą względem stanowiska rządu serbskiego do Bułgaryi.

Mianowicie interpelant zapytuje się: 1) Jakie w ostatnim czasie zaszły zmiany w polityce serbskiej, że ten sam rząd, który niedawno toczył wojnę z Bułgaryą, teraz z nią gotów jest zawrzeć przymierze przyjaźni? 2) Czy rząd serbski stoi jeszcze na tych samych zasadach, wedle których zawarty został traktat berliński? 3) Jeżeli rząd serbski zmienił swe przekonania, jak potrafi to uzasadnić?

Są to wszystko pytania niezmiernie drażliwe i nadzwyczajnej doniosłości i niktby się bardzo nie dziwił, gdyby zostały bez odpowiedzi.

Lecz mimo to prezes ministerstwa oświadczył, że jutro na nie odpowie.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Poznań, 15 listopada.

* **Teatr polski.** Jutro komedya Bałuckiego: „Grube ryby“, komedya Bałuckiego: „Teatr amatorski“ i mazur wilanowski w 4 pary.

Ceny zniżone.

W czwartek dnia 18 b. m. na benefis pana Feldmana po raz pierwszy komedya Ponsarda: „Lew zakochany“.

W sobotę po raz pierwszy komedya Blizińskiego i Sarneckiego: „Lekkoduch“.

6

OSTATNI Z PIASTÓW.

OBRAZY HISTORYCZNE Z XIV. WIEKU.

(Ciąg dalszy.)

Król Kaźmirz pozostał w Pradze, aby zwłoki narzeczonej odprowadzić do grobu.

Po smutnym obrzędzie i po zapewnieniach nierozerwanej przyjaźni, przyczem król Jan i syn jego przyobiecali Kaźmirzowi, że mu się wystarają o inną narzeczoną, król polski na czele swego orszaku, wyjechał ze złotej Pragi, rankiem, po cichu odprawadzony aż do pierwszej wioski przez margrabiego Karola. Głęboki smutek przejmował jego duszę. To nagłe zniknięcie świetnych nadziei na przyszłość błogą i szczęśliwą, czyniło go martwym i zobojętniałym na wszystko, co go otaczało.

Takim na pierwszym noclegu na czeskiej ziemi, wieczorem, znalazł go ulubiony mu powiernik, ksiądz Suchywilk Grzymalita, który mu towarzyszył do Pragi.

Był to jeden z najpoważniejszych i najuczeńszych swojego czasu duchownych; mąż dobrej rady, nieskazitelnego charakteru, a wielkiego przywiązania do króla Kaźmirza, który mu się też bezgranicznem odpłacał zaufaniem. Jak wuj jego arcybiskup Bogorya, tak i on kształcił się we włoskich miastach, w Bononii, w Padwie i w Rzymie dokończył nauki, a oprócz tychże, przywiózł z sobą zdrowe i żywe pojęcie o tem co potrzebnem było ojczyźnie.

Mąż ten wielkiej siły ducha, umiejący mówić prawdę i nie zniżający się do pochlebstwa, już dla tego cenionym był wielce przez króla.

Ksiądz Grzymalita wszedłszy do izby, w której król siedział pogrążony w smutnej zadumie, a Kochan stał przy drzwiach w milczeniu, popatrzył na Kaźmirza chwilkę, nim się doń zbliżył.

Król, jakby się wstydził swego tak jawnie okazywanego smutku, powstał, zmuszając się do uprzejmego uśmiechu. Kochan czuł się tu już niepotrzebnym i zniknął. Zostali sami.

Czas niejaki ksiądz Grzymalita milczał.

— Miłościwy panie! — odezwał się wreszcie, mierząc króla spokojnem wejrzeniem — nie trzeba się tak poddawać boleści, choć ona jest bardzo usprawiedliwioną. Lecz taka kolej rzeczy ludzkich — nic na ziemi nie ma pewnego. Bóg doświadcza i nagradza.

Po tej przemowie, na którą żadnej nie odebrał odpowiedzi, czcigodny kapłan mówił dalej:

— Ludziom, którzy dla siebie żyją, boleć i lubować się w swych boleściach jest wolno — nie nam i nie Wam. Kapłani i królowie synami są bożymi. Monarchowie w dłoni los państw swych trzymają... Macie, miłościwy panie, co czynić. Kraj cały odłogiem leży, czeka na Was. Nie godzi się Wam łez wylewać nad własną niedolą.

Kaźmirzowi oczy zabłysły, począł słuchać uważnie, ksiądz mówił dalej:

— Miłościwy panie, pomyślcie o owczarni Waszej, a ból Wasz własny nie da się Wam uczuć tak przygnębiająco.

— Ojcze mój, macie słuszność — odezwał się Kaźmirz — macie słuszność, lecz są cierpienia nad siły.... Wcielcie się w położenie moje! Ta groźba straszna, że mogę być ostatnim z rodu, właśnie w chwili, gdym sądził, iż przeczucia przełamię, gdym miał nadzieję....

— Ależ nadzieja straconą nie jest — rzekł stanowczo duchowny — przeczucia i przepowiednie są to pokusy szatana. Lecz Wy, królu miłościwy — dodał z namaszczeniem ksiądz Grzymalita — gdyby nawet, czego uchowaj Boże, te Wasze przeczucia ziścić się miały, możecie po sobie zostawić więcej niż potomka, więcej niż potomstwo, dzieło Wasze, pamięć spraw wielkich, dłużej trwającą, niż rody.

Król spojrzał nań z ożywieniem i ciekawością.

— Cóż ja uczynić mogę? — zapytał smutnie.

— Tu u nas w Polsce, ledwo do kupy jako tako orężem ojca Waszego sklejonej — odparł ksiądz Grzymalita z mocą — pytacie miłościwy królu, co czynić? przecież żywota najdłuższego nie starczy na to, co tu do czynienia! Miłościwy królu, widzieliście miasto Pragę, tak wspaniale się wznoszące; alboż i my miast takich mieć nie możemy? U nas wszystko leży odłogiem! Jakież są zamki nasze? Oto niby stosy drzewa na opał przygotowane? Szkół u nas mało, kraj na pół pusty, ludu mało, ściągać go zkądinąd trzeba.

Król słuchał, ożywiając się.

— Naostatek miłościwy panie — dodał kapłan, gdzież u nas są prawa? Inne kraje mają je spisane, u nas każdy sędzia podług jakiegoś starego obyczaju inaczej sądzi... jako sam chce. Jakież to królestwo jedno, gdy w niem zwyczajów tyle, a pisanego prawa albo nie ma, albo je pisarczyki notują sobie dla pamięci, jak im się podoba, a potem te ich pisaniny służą za zbiór ustaw. Alboż i to się godzi, aby nasze

W niedzielę po raz trzeci obraz sceniczny: „Nad przepaścią“.

* **Od p. dr. Chłapowskiego** odebraliśmy następujące oświadczenie:

„Pan Stanisław Przyniczyński, brat Xiędza Franciszka P., byłego redaktora „Gazety Górnoślązkiej“, sam zaś redaktor dwóch pism, które do niedawna w Bytomiu wychodziły, a od 1 lipca wydawca nowego, pod tytułem „Katolika Ślązkiego“, które i nazwiskiem swem i winietą przypomina najbardziej na Górnym Ślązku rozpowszechnioną, a tak obecnie prześladowaną gazetę ludową: „Katolika“, zaszczycił mnie kilkakrotnie w swem nowem piśmie zaczepkami osobistemi, na jakie dotąd wolałem nie odpowiadać.

I tak zaliczył mnie w nr. 19 do „bandy łotrów i warjatów, gorszych od złodziei i rozbójników“, konspirujących przeciwko niemu i jego pismu. Tą bandą są „Kuryer Poznański“, dr. Szymański i dr. Fr. Chłapowski za to, że pierwsi artykułami, ja zaś słowem gdy mnie pytano, przestrzegaliśmy przed dawaniem datków, subwencyi i pożyczek p. St. Przyniczyńskiemu, podnosząc, że nie posiada on żadnych kwalifikacyi na trudne stanowisko redaktora pisma polskiego na Górnym Ślązku, i że pieniądze dawane jemu na cel jego pisma — są po prostu wyrzuconemi.

W nr. 20 nazywa mnie „zdrajcą sprawy narodowej i górnoślązkiej“ i twierdzi, że starałem się wyrugować go w r. 1880 z Górnego Ślązka, aby w jego miejsce (sic!) zostać kandydatem do sejmu.

Choć twierdzenia te ani prawdziwe, ani dla mnie pochlebne, nie byłbym i na nie odpowiadał, tak jak „Kuryer Poznański“ i redaktor „Orędownika“ nie uważali za potrzebne odpowiadać, na miotane przeciwko nim zarzuty i oszczerstwa.

Kiedy jednak w nr. 23 znowu zaczepia mnie osobiście w sposób bardzo nieprzyzwoity, gdy pisze „od redakcyi“ pod moim adresem, a w dodatku przysyła mi ten numer pod opaską, jakby wyraźnie dla wywołania mojej repliki, przeto myślę, że zupełnie sam sobie będzie mógł przypisać skutki mojej odpowiedzi, której mu chciałem oszczędzić.

Oświadczam więc, że nigdy nikomu nie polecałem p. St. Przyniczyńskiego, i raz już musiałem publicznie wyprzeć się przyjaźni, a nawet znajomości z nim, na jakie się powoływał, choć wówczas znałem tylko jego brata; dalej, że nie uczyniłem niczego dla wyrugowania go z Górnego Ślązka, prócz tego, że osobom, do których się o zapomogę i pożyczki zgłaszał, jeżeli się do mnie z zapytaniem zwracały, stanowczo odradzałem wspieranie pieniężnie jego czasopisma i w ogóle jego przedsięwzięć, jako bezużytecznych.

Oświadczam, że nie stawiałem nigdy kandydatury mojej do sejmu na Górnym Ślązku. Sam zaś musiałem raz publicznie wyprzeć się kandydatury, bez mojej wiedzy przez p. Przyniczyńskiego postawionej i w piśmie jego mi ofiarowanej.

Wątpię wreszcie, by sposób zaczepki osobistej, jakiego obecnie p. St. Przyniczyński zaczął używać w swem nowem piśmie, przysporzył mu abonentów i powagi wśród ludu górnoślązkiego, a subwencyi i poparcie od osób, do których o pomoc się udaje.

Poznań, 11 listopada 1886.

Dr. Fr. Chłapowski.“

* **Zamiana majątku.** P. Antoni Graeve, właściciel dóbr Kołaczkowo, zamienił majątek ten na Mierzewo, w powiecie gnieźnieńskim. Kołaczkowo ma około 2 tys. mórg obszaru, Mierzewo około 4 tys.

* **Głośną była** w r. 1876 sprawa aptekarza Władysława Speicherta w Babimoście, którego za podejrzenie, iż otruł żonę arszenikiem, skazano na śmierć, a potem ułaskawiono na dożywotnie więzienie. Obżałowany stanowczo zawsze twierdził, że jest niewinny i tego nie poprzestał twierdzić, stawiając raz po raz wnioski o rewizyą tej sprawy.

W rok po śmierci pani Speichertowej odkopano zwłoki i znaleziono w złokach tych arszenik, co naprowadziło zmarłego już dziś profesora Sonnenscheina na przekonanie, że zmarła otruta arszenikiem, chociaż oznaki choroby, jakie się na zmarłej pokazały krótko przed śmiercią, nie wykazywały wcale otrucia arszenikiem.

Obżałowany zbijał w terminie sądów przysięgłych owo twierdzenie lekarzy i żądał, aby inne części ciała rewidowano, nietylko wnętrzności.

Tego nie uczyniono, oparłszy się na tym objawie, iż ciało po wykopaniu było w stanie takim, jak tak zwane mumie egipskie, t. j. wyschłe, co zwykle dziać się ma, jeśli arszenik dostał się do ciała.

W roku 1882 profesor chemii w Brunświku dr. Otto zbijał twierdzenie dra Sonnenscheina, oświadczając, że to nie dowodzi jeszcze otrucia arszenikiem; że przy rewizyi lekarskiej, na zwłokach dokonanej, inny składnik chemiczny, wytwarzający się z siarczanu żelaza, mógł tam się w tej chwili utworzyć.

Obrońca obżałowanego podjął tę sprawę na nowo; sąd ziemiański w Międzyrzeczu odmówił rewizyi. Sąd nadziemiański w Poznaniu poparł zdanie sądu międzyrzeckiego i sprawa pozostała jak była.

W rok później brat obżałowanego, poznawszy się w Berlinie z chemikiem sądowym dr. Bischoffem, zainteresował go w tej sprawie. Dr. B. zaczął badać te zjawiska, w zwłokach się przedstawiające i doszedł do tego samego przekonania, co dr. Otto w Brunświku. — Także profesor dr. Liman podjął tę sprawę i wygłosił swe zdanie na kongresie badaczy przyrody, dowodząc, że na mocy spostrzeżenia, iż zwłoki nabierają własności „mumii“, nie można jeszcze wywodzić otrucia arszenikiem; liczne naukowe doświadczenia stwierdziły bowiem, że wiele innych przyczyn staje się powodem wyschnięcia zwłok, nietylko otrucie arszenikiem, — a co główna w tej sprawie: objawy choroby u zmarłej pani Speichertowej nie wskazywały na otrucie arszenikiem.

Po tem wygłoszonem zdaniu i przychyleniu się do niego tylu sławnych lekarzy, chemików, sąd nadziemiański pozwolił na rewizyą tej sprawy.

Dziś w poniedziałek zjeżdża do Babimostu naukowa komisya, w skład której wejść mają: radzca medyczny dr. Koch, profesor dr. Liman, radzca medyczny dr. Wolff, profesor chemii dr. Bischoff, wszyscy z Berlina; do tych dołączą się jeszcze dyrektor zakładu chemii dr. Loewig z Wrocławia, oraz fizyk powiatowy i chirurg z Babimostu. Zwłoki jeszcze raz będą odkopane i naukowo zbadane.

Miejmy nadzieję, że głęboka nauka tych mężów dojdzie do wyniku, że obżałowany tyle lat cierpiał niewinnie.

* **W kopalniach,** szczególniej węgla kamiennego, miesiące listopad i grudzień należą do najzdrowszych, kiedy przeciwnie styczeń, marzec, kwiecień, wrzesień i październik są miesiącami, w których najwięcej się w głębinach kopalni wytwarza gazów, które przy najmniejszej sposobności wybuchają i stają się przyczyną wielu nieszczęść.

* **Kalendarz.** Wtorek, 16 listopada: Edmunda. Wschód słońca o godzinie 7 minut 24 zachód o godzinie 4 minut 5.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 14 listopada 1886

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Brodnicka z córkami z Nieświatowic. Lasocki z familią z Lechlina. Pani Rogalińska z Ostrobudki. Pani Brezowa z Lednogóry. Pani Mukułowska z córką z Wilczy. Kurnatowski z Królestwa. Packermann z Wągrówca.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Grabowski z Żurawieńca. Pani Miłkowska z córką z Bobrownik. Pani Kundlerowa z synem z Złotnik. Pani Siewiczowa z córką z Wielkich Rudek. Kozłowski z familią z Łęgowa. Thiem z Mileszewa. Lesser z Brottenrode. Maskuliński z Długi Gośliny. Promelski z Dobrojewa. Leśnik z Ostzeszowa. Wenzel z Gdańska.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Poznań, 13 listopada. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: ponuro.

Okowita: stale. Cena wypowiedzialna —,— mr. Wypowiedziano —,— litrów. Na listopad 34 50 mr., na listopad-grudzień 34 50 mr., na styczeń 34 60 mr., na luty 35,00 mr. na marzec 35 5 r., na kwiecień-maj 35,20 mr. płacono. Okowita w miejscu (bez beczki) 34 40 mr.

Ceny mąki: Pszenna 00 nr. 11,50—12,00 mr 0 nr. 10,50—10,75 mr., rżana 0 i 1 9,25—9,50 mr. za 50 kilogramów.

(Sprawozdanie giełdowe). 4% nowe listy zastawne poznańskie 102 80 mr., 4% nowe listy rentowe poznańskie 103,60 mr., 5% powiatowe obligacye 102,— mr., 4½% powiatowe obligacye 101,50 mr., 4% śląskie listy rentowe 103,5 mr, Poznańskie akcyjne stow. sprzętowe 105,— mr., Poznański bank prowincyonalny 116 50 mr., 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 1 5 50 mr., 3½% obligi długu państwa 100,50 m., Starogardzko-pozn. kolei żelaznej 104 75 mr., Warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej 297,50 mr., Austryackie noty bankowe 163,— Austryacka renta srebrna 69,— mr., 4% węgierska renta złota (duża) 83.40 mr., Polskie listy likwidacyjne 56, 5 mr., Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisyi 60 57 mr., Rosyjskie noty bankowe 193 50 mr. („*Dzien. Pozn.*“

Rydgoszcz, 12 listopada. (Ceny per 1000 kilo.) Pszenica: piękna 144—146 mr., średnia 000—000 mr., pośledna 136—142 mr. — Żyto: piękne 113—117 mr, pośledne 000—000 mr. — Jęczmień: piękny 125—130 mr., pośledni 108—123 mr. — Owies: 110—118 mr. — Groch: do gotowania 145—155 mr., na paszę 115—120 mr. — Wyka: —,— mr — Okowita (100 litrów po 100%) 34.25 mr. — Kurs rubli: 192.50 mr.



(852)

---

mieszczaństwo, gdy się sądzi, a wyrokom nie rade, do Magdeburga pod cudze panowanie słało z apelacyą?

Ksiądz Grzymalita, który był równie biegłym prawnikiem, jak teologiem, mówiąc o tym przedmiocie wpadał mimowolnie w zapał. Jednakże sam zmiarkował, że nie pora teraz była, królowi stawiać te szczegóły przed oczy i zwrócił swą mowę inaczej:

— Ojciec Wasz wojował, Wy miłościwy panie budować chciejcie i gospodarzyć. Alboż to nie boleśnie Wam słuchać, gdy obcy o kraju naszym rozpowiadając, zwą go dzikim i barbarzyńskim? Alboż nie wstyd, gdy nam niebezpieczeństwo dróg i gościńców naszych niewygody zarzucają w oczy. Rzemiosł u nas mało, wszystko od obcych kupować nam przychodzi.

Kaźmirz zdawał się zapominać o swej boleści.

— Ojcze mój, ty to wiesz najlepiej — rzekł — że całą żądzą mą i staraniem jest, na ten cel pokój utrzymać, okupić go, aby lud ubogi się wzmagał, bezpiecznie osiedlił, zbogacił! Pragnę tego wszystkiego co i wy, lecz jak i czem tak wiele naraz rzeczy dokonaćby można?

— Jak? — zawołał Grzymalita — rozpoczynając od najpilniejszego.

Król się zadumał.

Widocznem było, że czcigodny kapłan, potrafił zręcznie odwrócić myśl jego od dręczących go wspomnień. W Kaźmirzu odezwało się to, co go od młodości najbardziej obchodziło, to jest chęć podźwignienia kraju i postawienia go na równi z innemi państwami Europy.

— Cóż więc jest najpilniejsze? — zapytał.

Grzymalita spojrzał nań.

— Chleb i zamożność da nam pokój — rzekł — a po nich najpierwszą kraju potrzebą jest sprawiedliwość. Wasza miłość nieśmiertelną możesz zostawić po sobie spuściznę Polsce. Prawa jej daj.

Kaźmirz powstał ożywiony.

— Dobrze! — rzekł — lecz wy mi do tego dzieła pomocą! Pociechą ono dla mnie się stanie..... Trzeba by te nadane prawa — mówił król po chwili milczenia, — osłoniły lud biedny, włościan wzięły w opiekę. Na to dałem słowo umierającemu ojcu, że bronić ich będę.

— Chrystus ten lud tak samo, jak nas krwią swoją okupił — dodał kapłan.

Taką rozmową zajął zacny ksiądz Grzymalita króla do późnej nocy. Nazajutrz w dalszej drodze król rozpoczął ją znowu.

Tak dojechali do Krakowa. Stolica do której spodziewał się powracać szczęśliwy z piękną młodą małżonką, wznowiła w nim bolesne uczucia. Kazał się zatrzymać w drodze, i dopiero późno w noc przybył na Wawel pusty, do swej córki sierotki, której matkę przywieść obiecał.

Na przyjęcie króla nikt nie przybył. Kaźmirz zakazał, aby go witano. W progu tylko spotkał wiernego swojego Mikołaja Wierzynka, który nizko mu się do kolan pokłonił, nie mówiąc słowa. Spojrzeli na siebie; wierny sługa z oczu pana wyczytał całe smutne dzieje tej podróży, która się zakończyła żałobnym dźwiękiem dzwonów pogrzebowych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dr. F. Chłapowski

Poznań, Wiedeńska ul. 1, (1934)

leczy chorych na żołądkowe i nerwowe cierpienia

(ubogich bezpłatnie)

przyjmując od 8—10 rano a po południu (prócz niedzieli i środy) od 2—4.

Na obecny sezon polecam **w wielkim wyborze:**

Kapelusze w najnowszych fasonach,
Rękawiczki jelonkowe i glansowane,
Parasole jedwabne i welniane,
Krawaty kolorowe i czarne w gustownych najmodniejszych fasonach,
Szelki w eleganckich deseniach, (132)
Kołnierzyki i **mankiety,**
Czapki sukienne, barankowe i futrzane,
Birety, piuski, obojczyki, kołnierzyki dla księży.

Ceny nader umiarkowane, towar rzetelny, wyborowy.

C. ADAMSKI w Bazarze.

Najnowsze materye

z najpierwszych domów zagranicznych, jako też i krajowych na nadchodzący sezon odebrał i poleca.

K. SKORACZEWSKI, (1840)

krawiec.

Poznań, Stary Rynek nr. 8.

Wszelkie zamówienia

wchodzące w zakres krawiectwa, wykonuje jak najstaranniej według najnowszych żurnali i po cenach jak dalej umiarkowanych.

Znaczny skład HERBATY

Chińskie od 2 marek za funt, (1903)
Ruskie gatunki, przednie po 3 i 4,50 mrk., najlepszy 6 marek.

Od 10 funtów a mianowicie przy odbiorze skrzynek oryginalnych po cenach en gros polecam

J. N. LEITGEBER.

Dr. Maciéj Gąsiorowski,

lekarz prakt., chirurg i akuszer

przyjmuje teraz chorych w swém pomieszkaniu na

św. Marcinie nr. 26

rano od godz. 8-méj do 9-téj, (1937)
po południu od godziny 2-giéj do 5-téj.

MŁODY CZŁOWIEK

który przez lat kilkanaście pracował w biórze urzędu administracyjnego, życzy sobie, ponieważ zatrudnienie dotychczasowe z sumienném jego, jako Polak i katolik nie jest zgodne, przyjąć miejsce stósowne w jakiem Dominium.

Łaskawe oferty uprasza się pod literą **K 13** postlagerd **Kolin** przesłać (1941)

Informacye w sprawach sądowych udzielają się w kantorze *L. Rydzewskiego*, Szeroka ulica 4.

Sprzedam **wiatrak, budynki, role** i **łąkę** za 1800 talarów. Z tych pieniędzy pozostanie 600 talar. na gruncie.

Dawidowska,
(1945) Psarskie p. Nojewo.

---

2 rządców

kawalerów, potrzebni od stycznia na wysoką pensyą i tantyemę z kaucyą 2—3000 marek. (1932)

F. A. Drwęski.

W **Drukarni Narodowéj** w Poznaniu wyszedł i jest tamże i we wszystkich księgarniach do nabycia za 50 fen. (714)

Kalendarz Narodowy

na rok 1887.

Dobre likiery i wódki mojej własnej fabryki rzetelne, i ceny tanie, rozmaite araki zagraniczne, od 1,50 mk. do 3 mrk. poleca (1925)

Domagalski,
Poznań, Św. Marcin nr. 63.

!!Kalendarze!!

na rok 1887

są do nabycia w introligatorni

L. Bielawskiego
1943) **w Ostrzeszowie.**

Radlauera
Czerwona Apteka w Poznaniu
Stary Rynek 37
poleca

1) Radlauera bez smaku kapsułki na tasiemca, (usuwają pewno i bez niebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednéj godzinie); cena 3 marki.

2) Dr. Sprangera krople żołądkowe, butelka 50 i 80 fen.

3) Dr. Rossa balsam życia i esencya, usuwająca boleści żołądka, niestrawność i bóle brzucha, butelka 1 markę.

4) Radlauera krople i herbata krew oczyszczające, po 75 f.

5) Radlauera esencya i maść na oczy, usuwająca bolesci i wzmacniająca wzrok cena 1 mrk.

6) Ruski balsam spirytusowy, przeciwko reumatyzmom i udarowi, but. 1 markę.

7) Radlauera poprawna prof. dr. Hebra maść na liszaje (Bull Creme).

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, kornej ostrości, zapaleniu skóry, leczy sólnéj (Salzfluss) krostom gorączkowym, wągrom skórnym w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów. Procz tego, jezeli się maść ta, na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz pokrywa na podeszwie nagromadzone, szkodliwe stwardnięcia, za wielkie i wybijające poczenie nóg.

8) Radlauera środek specyalny przeciwko całkowitemu zniszczeniu nagniotków, zgęszczeniu skóry etc.

Wynaleść środek, który, samodzielnie na nagniotki działa, takowe całkowicie zniszcza, bez szkodzenia skórze i bez bólu, było do dziś dnia najposzukansza potrzebą i najgoretszem życzeniem wszystkich tych, którzy na nagniotki albo zgęszczenie skóry cierpią.

Środek taki znalazł się wreszcie w **Radlauera specyalności,** który w najdoskonalszy sposób nagniotki bez bólu oddala, każde zgęszczenie skóry gruntownie niszczy, przy używaniu bielizniie nie szkodzi i żadnego niedogodnego obwięzywania nie potrzebuje, fl. 60 fenygów (1471

Kawaler urzędnik pocztowy w 26 roku życia, szuka sobie na téj drodze towarzyszki życia. Tylko panny zechcą nadesłać swoją fotografią wraz z podaną majętnością i swoją adresą pod adresem: **H. G.** poste restante **Bydgoszcz** (Bromberg). (1940

1500 marek!

Za tą kaucyą poszukuje zaraz zarządu wsi lub obszerniejszego majątku agronom, poświęcający się roli lat 23, biegły w języku niemieckim i uzdolniony do wszelkiéj korespondencyi także i rachunkowości, lub też do czasu św. Jana r. p. zatrudnienia w kramie albo gdzie indziéj przy kasie za poręczeniem téj kaucyi. Bliższą wiadomość udzieli w Poznaniu, ulica Łączna II. piętro Wny Bronisław Rabski. (1938

Strzelecka ul. 20: warsztat stolarski do wynajęcia. (1339)

Farbuje



w różnych kolorach trwale i bez rozprucia, wszelką

garderobę zimową

oraz odświeża takową chemicznie, fasonuje, reparuje i odstawia jak nową

Ed. Gnensch

w Poznaniu.

Farbiarnia i chemiczna pralnia. (1688)

SKŁAD: przy ulicy Wilhelmowskiéj nr 14, blizko kościoła św Marcina.

FABRYKA: ulica Piekary nr. 4



S. Górski

TORUŃ Szewska ulica 351.



TORUŃ Szewska ulica 351.

rękawicznik i prakt. bandażysta

polecam się do wykonywania **wszelkiego rodzaju bandaży,** jako i reparacye takowych wykonywam solidnie i po cenach umiarkowanych. **Bandaże rupturowe** bez jako i z sprężynami pod gwarancyą dobrego siedzenia. Przymuję także listowne obstalunki przy podaniu do ładnéj długości paska (1936)

Poszukuje 2 nauczycielek

muzykalnych, jednę na prowincyą drugą pod Warszawę na pensyą 400 do 450 marek. (1916)

R. M. KOCZOROWSKI,
Podgórna ulica nr. 7

Nadleśniczy

egzaminowany, ile możności akademicznie kształcony potrzebny od 1. 4. lub od 1. 7. 87 r. do znacznych lasów w Polsce. (1927)

F. A. Drwęski
Poznań. Wilhelmowska nr. 11.

Potrzebni od Nowego Roku:
Piastunka w środa. wieku tylko z dobr. świad. na wys pensyą.
Kuchmistrz kaw. z dobr. świad
Pisarz gosp. kaw. z dobr. świad
Do Król. Polskiego:
kucharka, gosp., pokojówka.
Spieszne zgłoszenia do kantoru *P. Teyssandier.* Wiel. Garbary 8.

Ludzi roboczych, tak na deputat jak i na stół, a mianowicie parobków i dziewki potrzebuje od każdego czasu. (1944)

L. Rydzewski, Szeroka ul. 4.

Poszukuje się od 1 go stycznia

kucharza

żonatego, o ile możności bez familii, któryby się równocześnie zajął ogrodnictwem. Kopie świadectw proszę przysłać poste rest. **Września B. B.** (1881)

Leśniczy 36 lat stary, żonaty, z jedném dzieckiem, katolik, wojskowy znający język polski i z kulturą leśną i porządkowaniem drzewa dobrze obeznany, dobry strzelec i energiczny borowy, posiadający na wszystko dobre świadectwa, poszukuje zaraz lub od 1go stycznia 1887 przy małych wymaganiach miejsca. Łask. oferty uprasza się przesłać pod liter **J. B. 6.** postlagernd **Ratibor O./S.** (1897)

PIEKARNIA

wraz z pomieszkaniem na głównéj ulicy niedaleko Rynku w Środzie jest od 1-go kwietnia 1887 roku do wydzierżawienia. Zgłosić się można do wdowy Radziszewskiéj w Środzie. (1906)

Ogrodowy zar. borowy

żonaty bez familii, przytem dobry myśliwy, z dobremi rekomendacyami, poszukuje posady zaraz lub od 1-go stycznia. Zgłoszenia przyjmuje Ekspedycya Wielkopolanina pod nr 1939.

SŁUŻĄCY

kaw. woln. od wojsk. będ. ustawicznie w miejscu, opatrz. w chlubne świad. poszuk. miejsca od zaraz lub później. Łaskawe oferty uprasz. się pod lit. P. K. 1926 w Eksp. Wielkopolanina

---

Miejsce ceglarza

w **Dom. Naramowicach** p. Poznaniem **już zajęte.** (1935)

We wtorek dnia 16. listopada znakomite

polskie kiszki z kapustą.

Zarazem donoszę, że nadszedł świeży transport wyborowego

piwa kulmbachskiego

z browaru Kisslinga.

F. SUJECKI,
1947) Zamkowa ulica.

Nakładem i drukiem Fr. Chodcieszyńskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef Gertig w Poznaniu.